Nr. 104. We Lwowie Niedziela dnia 15 Kwietnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Brak logiki.

Lwów 14. kwietnia.

Pas trop de zèle — taką radę udzielił jeden ze starych dyplomatów swoim adeptom. Zapewne rada słuszna i trafna, bo dzisiaj jeszcze znajduje zastosowanie. Ale nietylko zbytnia gorliwość zdaje się być w sprawach publicznych i politycznych szkodliwą, hołdujemy dzisiaj snać zapatrywaniu, że w ogóle zasady i przekonania nie mają najmniejszej racji, że nie należy ich traktować zbyt serjo i tragicznie. Oportunizm i utylitaryzm, oto jedyne zasady, mające dzisiaj walor w polityce. Mówimy to przedewszystkiem w odniesieniu do nas samych i tylko z tego stanowiska jesteśmy w stanie wytłumaczyć fazy, przez jakie przechodziła polityka Koła polskiego we Wiedniu w ostatniej dobie. Fazy te istotnie dość ciekawe, ktoby jednak chciał w nich się dopatrzeć myśli przewodniej i zasady kierującej, opartej na konsekwencji, ten niewdzięcznego podjąłby się zadania.

Wiadomo, jakie były przyczyny upadku gabinetu hrabiego Taaffe'go. Projekt reformy wyborczej, przezeń wniesiony do rady państwa, nie podobał się większości i zrodził koalicję. Hrabia Taaffe nie był wprawdzie także nigdy doktrynerem i sądzimy, że i w tym wypadku byłby pozostał wiernym swojej zasadzie *des Durchfrettens*. Jeżeli tego nie uczynił, wina nie po jego leżała stronie. Morze większości parlamentarnej było wzburzone i wymagało ofiary. Hrabia Taaffe musiał paść. I przyznać należy, że upadek ten nastąpił po wszelkiej formie i z wszystkiemi honorami, przyjętemi w świecie parlamentarnym. Sprawa była ważna i zasadnicza. Ministerstwo nie mogło znaleść większości i miało do wyboru tylko dwie drogi: rozwiązać parlament, albo podać się do dymisji. Wybrało drugą, odpowiadającą bardziej wymogom konstytucyjnym i samo ustąpiło. Z łona izby, w której dotąd znajdowała się jeno od czasu do czasu większość przypadkowa, przy której pomocy chciał rządzić hrabia Taaffe, wyrosła nagle koalicja, w której Koło polskie zajmuje wrzekomo bardzo wybitne stanowisko, powstał rząd koalicyjny, na którego czele stanął książę Alfred Windischgraetz.

Dotąd nie ma w tem nic nadzwyczajnego. Tego rodzaju zmiana dekoracji odbywa się często. Dziwo zaczyna się dopiero później, gdy nowy rząd przy pomocy koalicji przystępuje do wykonania spuścizny, objętej po poprzednim gabinecie. Ci sami ministrowie, którzy zasiadali w gabinecie hrabiego Taaffego i prawdopodobnie godzili się na jego projekt wyborczy, który tyle narobił awantury, zajmując dzisiaj fotele pierwszorzędne w gabinecie Windischgraetza, występują za projektem wyborczym nowym, djametralnie przeciwnym. Gdzież w tem logika i konsekwencja? Zdaje nam się, że ministrowie Bacquehem i Falkenhayn nie zdobyli sobie laurów w tej kampanji politycznej. Uratowali, co prawda, swoje stanowiska, ale ich honor polityczny nie wyszedł bez szwanku. Jeżeli projekt hrabiego Taaffego, wypracowany zapewne przez dr. Steinbacha, uważali za możliwy i właściwy, a zdaje się, że tak było, bo się z prezydentem ministrów solidaryzowali, to jestto co najmniej dziwnem, że występują z tą samą energją za projektem innym.

Ale na tem nie koniec dziwów. Zarzut braku konsekwencji dotyczy także kogoś innego. Mówimy o obecnym prezesie Koła polskiego. Był on na tyle konsekwentnym, że z upadkiem hrabiego Taaffego i on poszedł. Było w tem niezawodnie dużo i koleżeńskiej i politycznej solidarności i przez czas jakiś mogło się zdawać, że p. Filip Zaleski ustępując z fotelu ministerjalnego i wstępując w szeregi Koła polskiego, stanie tutaj na czele frondy, zwłaszcza, że odrazu wysunął się na wybitny posterunek wiceprezesa, a w krótkim czasie, dziwnym zbiegiem przypadku po śmierci Benoego, na prezesa Koła. Ale obawa była płonną. Tyle ducha opozycji w nas dawno nie ma. Ostatnie przesilenie gabinetowe we Francji zawierało jeden ciekawy szczegół pod względem osobistym. Dotychczasowy prezydent izby Casimir-Perier, został prezydentem ministrów, a prezydent ministrów Dupuy został prezydentem izby deputowanych. Ta zmiana foteli miała we Francji słuszne uzasadnienie i podobała się. Przetłumaczono ją żywcem na język austrjacko-polski: to znaczy prezes Koła polskiego został ministrem dla Galicji, a minister dla Galicji prezesem Koła polskiego.

Że ta zmiana zresztą żadnych dalszych nie miała następstw, tego dowodem przebieg naszej polityki w ostatnich czasach. Mamy w szczególności na myśli postępowanie przewódców Koła polskiego, w szczególności tegoż prezesa dzisiejszego w sprawie reformy wyborczej. Kto zasiadał w gabinecie hr. Taaffego, kto występował za jego ostatnim projektem reformy wyborczej, w szczerość tego nie wierzymy, gdy występuje jako rzecznik reformy wyborczej na podstawie kierujących zasad ministerstwa koalicyjnego. Jeżeli to jeszcze czynią ministrowie, to za nimi przemawia przynajmniej stanowisko, choć i wtedy pozostaje brak logiki i konsekwencji, ale na stanowisku przewódcy parlamentarnego, ekwilibrystyka polityczna ma w sobie coś, co razi. Jeżeli już nie samą prawdę szczerą, to przynajmniej jej pozory zachować się godzi.

Subwencje i pożyczki na budowę dróg powiatowych i gminnych.

W budżecie funduszu krajowego na rok 1894 wyznaczył Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 300.000 zł. na bezzwrotne zasiłki na budowę i konstrukcję dróg powiatowych i gminnych. Z dotacji powyższej przyznał Wydział krajowy następujące subwencje:

Wydziałowi powiatowemu w Bóbrce przyznano na budowę drogi z Choderkowa przez Wybranówkę 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Bochni na budowę dróg przyrzeczono 6000 zł., asygnowano zaś na razie 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Brzeżanach przyrzeczono na drogę Horodyszcze-Kozłów 30 % kosztów budowy, względnie 50%, jeżeli budowa doprowadzoną zostanie do Jezierzan.

Wydziałowi powiatowemu w Buczaczu udzielono na drogę Jazłowiec-Niżniów 6000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Czortkowie na drogę powiatową Jagielnica-Ułaszkowce udzielono 6000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Dąbrowie udzielono na drogę Siedliszowice-Jadowniki 1500 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Gorlicach przyznano na budowę dróg 2500 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Grybowie udzielono na drogę Wojnowa-Korzenna 2000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Husiatynie udzielono na drogę gminną Chorostków-Mszaniec 1000 zł; na drogę powiatową Husiatyn-Probużna-Pałobówka 4000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Jaworowie udzielono na drogę gminną Jaworów-Sądowa Wisznia 5000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Kamionce Strumiłowej udzielono na drogę gminną Chołojów-Jabłonówka 9000 zł; na budowę drogi z Radziechowa ku Szermowicom przyznano w zasadzie pokryć 50 % kosztów budowy, obliczonych na 79.464 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Kolbuszowie udzielono na drogę Kolbuszowa-Sokołów 5000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Kosowie udzielono na drogę powiatową z Kossowa do Jasionowa górnego 7000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Krośnie udzielono na drogę gminną do Iwonicza 1500 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Limanowie udzielono na drogę gminną Krasne-Tymbarce 4000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Nadwórnie udzielono na drogę gminną Nadwórna-Markowce 6000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu udzielono na drogę Bobowa-Librantowa 3.300 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Nowym Targu udzielono na drogę w Chabówce 500 zł., na mosty do Kuźnic 1000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Podhajcach udzielono na drogę Podhajce-Bożyków 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Rawie udzielono na drogę Rawa-Ulnów-Zastawie 5000 zł., na drogę Lubycza-Józefówka 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Skałacie udzielono na drogę Skałat-Grzymałów 4000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Sokalu przyrzeczono na drogę Krystynopol-Sokal 7000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Stryju udzielono na drogi Słobódka Sokołów i Stryj-Żurawno 9.205 zł. 43½ ct.

Wydziałowi w Tarnobrzegu udzielono na drogę Zaleszczany-Radomyśl 3000 zł, przyrzeczono na drogę Skała-Grębów 2000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu udzielono na drogę Iwaczów dolny-Obarzańce 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Tłumaczu przyrzeczono na rekonstrukcję drogi w Kutyskach 2000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Wadowicach udzielono na drogę Zembrzyce Biertowice 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce na drogę Wieliczka-Świątniki 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu Zaleszczykach na drogę Kołodróbki-Gródek 4000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu udzielono na drogę Borszczowice-Zbaraż-Podwołoczyska 4000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Żółkwi udzielono na drogę Żółkiew-Krechów 2000 zł., przyrzeczono na drogę Turynka-Kamionka pokryć 50%, kosztów budowy.

Nadto z funduszu pożyczkowego na budowę dróg powiatowych i gminnych przyznał Wydział krajowy pożyczkę wydziałowi powiatowemu w Śniatynie na drogę Zabłotów-Rożniatów 15.000 zł., zaś przyrzeczono udzielić pożyczki: Wydziałowi powiatowemu w Buczaczu na drogę Jazłowiec-Niżniów 6000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Gorlicach na budowę mostu w Ropie 5000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Jarosławiu na drogę Jarosław-Rokietnica 6000 zł.

Korespondencje.

Wiedeń 13. kwietnia.

(Z dyskusji budżetowej — Budżet się psowa — Podatek czy monopol? — Czeskie żale Koło, a dr Gregr. — Hr. Wurmbrand. — Wieczór Kościuszkowski).

Kto słyszał lub czytał mowę pana Plenera, a następnie przeczytał artykuły o niej w organach lewicy, mimowolnie wpaść musiał na domysł, że prasa drwi sobie wręcz ze swego przewódcy. Czy pan Plener jest dobrym ministrem skarbu, jeszcze nie wiemy, ale, że jest człowiekiem uczciwym, o tem wiedzą wszyscy i tego nowy dowód dał w swojej mowie. Pan Plener przedstawił bowiem z całą otwartością stan finansów państwowych i nie jego w tem wina, jeżeli obraz wypadł ponuro. Z *exposé* ministra skarbu dowiedzieliśmy się, że zwyżka budżetowa znajduje się w stanie zaniku i że już następny budżet wypaść musi bardzo fatalnie, jeżeli izba nie uchwali reformy podatkowej, *scilicet* podwyższenia podatków. Co więcej: i to podwyższenie nie wystarczy i trzeba będzie wziąć się także do podatków pośrednich: do wódki. Z drugiej mowy ministra skarbu wynikała treść oto taka: albo dacie mi nową ustawę podatkową, albo będzie deficyt i klapa rządu koalicyjnego wraz z koalicją. Tę mowę nazwała *Neue fr. Presse* tryumfem nowego ministra skarbu, który, jej zdaniem, przedstawił świetny obraz stosunków finansowych! Nie wiem, czy obawa o kurs akcji kredytowych podyktowała ten artykuł, czy inne jakie powody, ale wiem, że *Neue fr. Presse* ma chyba swoich czytelników za idjotów, jeżeli po wydrukowaniu mowy Plenera, ośmiela się coś podobnego pisać.

W istocie budżet państwa, przez p. Dunajewskiego do równowagi doprowadzony, ciężką przechodzi próbę. Oprocentowanie pożyczki z nieszczęsnej regulacji waluty, podwyższone oprocentowanie kwitów salinarnych, zwyższone wydatki wojskowe, i tyle a tyle innych wydatków, wskazują w perspektywie pewny deficyt. Cały byt rządu wisi dziś jedynie na reformie podatkowej, a posłowie na razie ani myślą o jej uchwaleniu. Jeden i drugi zasłania się popularnym frazesem, że przedłożona reforma jest w pierwszym rzędzie fiskalną i głosem lwicy broniącej swych szczeniąt, woła: my nie zezwolimy nigdy na obciążenie kontrybuentów! Tego stanowiska przyznam się, że nie rozumiem. Albo nie należy wotować wydatków (regulacja waluty!), albo trzeba być konsekwentnym i zawotować także dla państwa dochody. Dobrze to krzyczeć na ratuszu: „my nie zezwolimy na obciążenie kontrybuentów!“ — ale na ratuszu nie zezwala się też i na wydatki. Onegdaj spotykam jednego z polskich członków komisji podatkowej i mniej więcej to samo mu mówię. Mój poseł nie leniwy, odpowiada mi na to: „Kiedy pan tak mówisz, to widocznie *Dziennik* przeszedł w służbę rządową?“ Roześmiałem się na to i radzę wam to zawsze uczynić, bo wszakże *Dziennik*, broniący egzystencji pana Plenera i jego gabinetu przeciwko Kołu polskiemu, to obrazek czysto humorystyczny. A jednak rzecz ta jest stroną poważną, a nawet smutną. Ci panowie, którzy jak piskorz wyślizgują się, by nie uchwalić reformy podatkowej, nie bronią bynajmniej kontrybuentów i nie sprzeciwiają się bynajmniej podwyższeniu podatków: oni opierają się, tylko przeciw obciążeniu własnej kieszeni i swoich najbliższych, przeciwko rozdziałowi podatków. W tem też cała tajemnica, że skądinąd tak powolna izba, na tym punkcie okazuje się trudną i raczej na szwank naraża gabinet, będący krwią z jej krwi i kością z jej kości, aniżeli godzi się na ustępstwo. Frazes o obawie, o obciążeniu konsumentów, kiedy niedawno już z wszelką powolnością zawotowało się wydatki, frazes taki w ustach ludzi, którzy z emfazą zaliczają się do *„staatserhaltende Parteien“*, nie zasługuje nawet na poważną odpowiedź.

Co do zapowiedzianego podatku wódczanego, rzecz tak się miała: w komisji budżetowej wspomniał minister o poruszonym z innej strony projekcie, ażeby na potrzeby krajowe pobierać po 5 zł. od hektolitra wódki. Projekt ten znalazł w gronie posłów polskich dość życzliwe przyjęcie, rozumie się, o ile — mówię to z naciskiem — szło o podatek krajowy. Tymczasem w ministerstwie skarbu pomyślano: jeżeli można 5 zł., to można i 10 zł., a więc 5 zł. dla kraju a 5 zł. dla państwa. W podobny też sposób, acz bez podania cyfry, wyraził się pan Plener w pełnej izbie, ale też wkrótce dojść musiało do jego wiadomości, że taki projekt, obciążający jednostronnie niektóre kraje, spotka się z silną opozycją. Wkrótce potem pojawiła się w dziennikach wiadomość, że ministerstwo skarbu przygotowuje projekt nie podatku, ale monopolu wódczanego. Mówiłem o tem z kilkoma wpływowymi posłami polskimi i powziąłem przekonanie, że monopol wódczany ze strony polskiej nie spotka się z zasadniczą opozycją.

Mowy młodoczeskie w dyskusji budżetowej wypadły bardzo niefortunnie. Młodoczescy posłowie niemal bez wyjątku są bardzo dobrymi mowcami, ale nie dla parlamentu, jeno dla zgromadzeń ludowych. Zaprawieni na agitacji wędrownej, lubują, się w przesadzie, która w parlamencie osłabia wrażenie, lub wywiera nawet wręcz przeciwne. Cóż naprzykład odpowiedzieć, jeżeli dr. Gregr woła z emfazą, że do ostatecznego prześladowania w Czechach brak tylko jeszcze — szubienic! Chyba poradzić mu, by się przejechał cokolwiek po Polsce zakordonowej i wstąpił do Kroż, gdzie zdaniem jego *Narodnich Listów* „chłopi zbuntowali się przeciw władzy.“ Jestem szczerym przyjacielem Czechów, ale wobec mów ich parlamentarnych reprezentantów, nie łatwa to rola. A dopiero niecna napaść na naród polski i jeszcze niecniejsze jej odwołanie! Z wielu stron — także polskich — słyszałem zdanie, jakoby Koło źle postąpiło, żądając od pana Gregra satysfakcji, że z trybuny parlamentarnej wolno wszystko mówić i tym podobne frazesy. Przyznam się, że nie rozumiem takiego rozumowania. Jeżeli którykolwiek poseł polski usłyszy naprzykład w restauracji, w wagonie, lub gdziekolwiekbądź, że ktoś nazywa cały naród polski w czambuł niehonorowym, to z pewnością pociągnie go do odpowiedzialności, chociaż obelga nie ma charakteru publicznego. Mieliby zaś posłowie polscy wszyscy razem milczeć, jeżeli obelga rzuconą była z trybuny parlamentarnej, skąd dostaje się do łamów wszystkich europejskich dzienników? Jeżeli Niemcy z Czechami nawzajem wyzywają się od najgorszych, to ich rzecz i ich osobistego pojęcia honoru, ale posłowie polscy, z których żaden i nigdy nie wykracza przeciw przepisom obyczajność, mają prawo żądać, a ewentualnie wymusić, by tę obyczajność także wobec nich zachowano.

Zajmująca scena odegrała się wczoraj w komisji ekonomicznej przy naradzie o traktacie handlowym z Rumunią. Poseł Wielowiejski zgodnie z uchwałą Koła wniósł rezolucję wzywającą rząd, by bydło rumuńskie, dowożone do pasów granicznych dokąd wstęp ma wolny, było jako takie piętnowane, celem zapobieżenia przemycaniu go w głąb kraju. Minister handlu odpowiedział na to, że po pierwsze nie wie, kto ma bydło piętnować, czy władze rumuńskie, czy też austryjackie, po drugie zaś nie wie, „czy bydło w ogóle na to pozwoli“ (ob die Thiere sich das werden gefallen lassen). Pan Wielowiejski nie leniwy odpowiedział, że bydło pozwala — dać się zjeść. Powyższe pytanie hr. Wurmbranda powiększa zbiór kursujących o nim dykteryjek, o bardzo cenną perełkę.

Stowarzyszenie akademickie „Ognisko“ ogłosiło na 16. bm. uroczysty wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki w sali Tow. Przemysłowego przy Eschenbachgasse. Wstępne słowo wypowie poseł dr. Rutowski, zakończenie poseł Potoczek. Udział w wieczorze weźmie pani Bocskay, panna Noskiewiczówna (deklamacja), pianistka panna de Radio i skrzypek pan prof. Duker.

Adin.

Norwegski następca tronu.

Z Chrystjanji donoszą pod d. 19. bm.; Wiadomo, że storthing odroczył powzięcie uchwały co do apanaży księcia następcy tronu, a to dlatego, aby zaprzeczyć rzekomemu oświadczeniu księcia, że „gdyby przyszło do wojennych zamieszek między Szwecją a Norwegją, skończyłoby się to prostą przechadzką szwedzkiej armji do Chrystjanji.“

Decyzja storthingu ma wszelkie cechy improwizacji. Minister prezydent nie miał przeczucia, nawet, że radykalny poseł Gunnar Kaudsen postawi wniosek podobnej treści. Przyjęcie wniosku—oczywiście tylko dzięki lewicy — świadczy bądź co bądź o nieufności ogółu wobec następcy tronu. Od lat dziesięciu uważanego powszechnie za przeciwnika polityki liberalnej, a nie idzie tu o platoniczny sentyment, lub o teoretyczną niechęć, książę bowiem, nie młodzieniaszek już, a mężczyzna w pełni dojrzałego wieku, bierze udział we wszystkich najważniejszych decyzjach korony.

Bajkę, bo prawdopodobnie krzty prawdy w tem nic ma, o niepolitycznem rzekomo wyrażeniu się księcia następcy tronu, puścił w kurs sztokholmski reporter Klacs Ryberg, norwegska kopja Blowitza, goniący za senzacją, a nie przebierający w środkach dla osiągnięcia tego celu.

Ale pan Ryberg osiągnąwszy go artykułem, zwinął chorągiewkę i oto w liście otwartym do norwegskiego ministra stanu Grama, pisze, co następuje:

„Ku memu szczeremu ubolewaniu dowiaduję się, iż w norwegskim storthingu wielki polityczny nacisk kładą na korespondencję ze Sztokholmu z d. 15. lipca 1893, pomieszczoną w pismach szwedzkich, a kładącą księciu następcy tronu w usta następujące oświadczenie (tu podany jest cytat). Ponieważ korespondencja wyszła z pod mego pióra, uważam za obowiązek złożyć waszej ekscelencji w interesie prawdy publiczne oświadczenie, iż wiadomość, podana przezemnie, opierała się tylko na pogłosce, a jak sam później nabyłem przekonania, bezpodstawnej.“

To chyba ubije awanturę. Że w ogóle przyjść mogło do niej, to należy przypisać chyba tej okoliczności, iż liberałom nieraz już dostawały się z ust króla surowe cięgi, że więc

---

46)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA
FERGUS'A HUME.

(Dokończenie.)

Zagadka w Jarlchester została więc rozwiązaną, Fanks schował swój notesik do kieszeni i towarzystwo poczęło się rozchodzić. Pierwszym, który się podniósł, był monsieur Judas. Przy drzwiach stanął jednak i z uśmiechem spojrzał na czterech Anglików.

— Messieurs — rzekł najsłodszym w świecie głosem — winszuję panom ich przenikliwości. Błądziliście wszyscy w ciemnościach. Tak, ja, Jules Guinaud, dopiero rzuciłem światło na całą sprawę, a wyście mi za to brutalnie podziękowali. Ten drogi anioł nie żyje, mój przyjaciel Melstane nie żyje, opuszczam wasz mglisty klimat, aby znów zobaczyć moją ukochaną Francję. Wy, jako Anglicy, nie jesteście grzeczni. Jesteście surowi, jak wasze befsztyki. Ba! Śmieję się z was [illegible] Nie mam już nic do powiedzenia. Adieu, messieurs, [illegible] grzeczność Francuza odnosi tryumf nad grubjaństwem angielskich buldogów! Adieu! Niech was wszyscy djabli wezmą, messieurs!

Na wszystkich punktach pobity, ugrzeczniony jednak do końca, opuścił Judas pokój i wkrótce potem znikł zupełnie z Ironfields.

XIX.

Z pamiętnika Fanksa.

Postanowiłem pamiętnik ten zaopatrzyć w tytuł i zachować go pomiędzy mojemi papierami. Zapomniałem o tem jednak i dopiero niedawno wpadł mi w ręce. Notatki moje o tajemnicy z Jarlchester przeczytałem na nowo i przypomniałem sobie znowu, że był to jeden z najwięcej nadzwyczajnych wypadków, jakie miałem przyjemność badać. Już rok upływa, jak opuściłem Ironfields i zdemaskowałem Judasa, korzystam też ze sposobności, aby uzupełnić moje notatki.

W *Figarze* z zeszłego poniedziałku czytałem doniesienie o pewnym Juljuszu Guinaudzie, którym nie jest kto inny, jak mój przyjaciel Judas. Zdaje się, że ten pyszny Judas, opuściwszy Ironfields, powrócił natychmiast do Paryża, który dlań przedstawiał lepsze pole do popisu. Tam poślubił bogatą i młodą kobietę. Po ślubie jednak odkrył monsieur Judas, że jego teściowa posiadała majątek i że przed swoją śmiercią nic córce nie da. Gdy się monsieur Judas o tych nieprzyjemnych okolicznościach dowiedział, pozbył się swojej teściowej za pomocą dobrze znanego mu środka, morfiny. Madame Judas odziedziczyła pieniądze, a rozporządzał niemi jej mąż. I byłoby wszystko dobrze, gdyby się Judas nie był dowiedział, że jego żona prowadziła maleńki romansik z kuzynkiem. Oburzony zniesławieniem ogniska domowego, truje monsieur Judas kuzynka. Nim mu się jednak sztuczka udała w zupełności, przypomniała sobie madame o podejrzanych okolicznościach, wśród których zmarła jej matka. Udało jej się zniweczyć plan Judasa. Koniec historji był taki, że kuzynek wyzdrowiał, trupa teściowej odgrzebano a Judasa zamknięto do więzienia. Obecnie znajduje on się w drodze do Nowej Kaledonji, gdzie przepędzi resztę życia w godnem siebie towarzystwie. Mówią ogólnie, że madame Judas wniosła podanie o rozwód, poczem poślubi pięknego kuzynka.

Jeszcze słówko o innych osobach, które wplątane były w tajemnicę z Jarlchester.

Po śmierci Florry Marson, ojciec jej stracił zmysły. Wkrótce po tem zbankrutowała jego firma, a przed sześciu miesiącami zwłoki starca poniesiono do grobu.

Roger Axton ożenił się z miss Judytą Varlins, a ja zazdroszczę mu szlachetnej żony. Nie mają wiele pieniędzy, majątek Rogera jednak zapewnia mu przyzwoitą egzystencję w willi w Hampstead. Ostatniej niedzieli byłem u nich na obiedzie i Roger pokazywał mi rękopis swej nowej powieści, której przepowiadam wielkie powodzenie. — Roger z żoną są bardzo szczęśliwi, tak szczęśliwi, że sądzę, iż wkrótce pójdę za ich przykładem. Lecz gdzież znajdę kobietę, taką, jak Judyta?

O Spolgerze słyszałem, iż udał się do Malzern i tam pije wodę. Jest ciągle jeszcze chory i próbuje coraz to nowych środków. Jego środek nasenny cieszy się ogromnym popytem, każdy go używa, tylko nie on sam.

Japixa widziałem przed dwoma tygodniami, a luźna uwaga z mej strony sprowadziła nas na temat wypadku w Jarlchester.

— Nie mogę tylko zrozumieć — zauważyłem — jak tak wątła istota, jak Florry Marson, mogła tak sprytnie plan swój wykonać.

— To spryt obłąkania — odparł Japix. — Mówiłem panu, że matka jej była obłąkaną, a ona to z natury rzeczy odziedziczyła. Tak, to prawda, była ona bardzo sprytną. Przypominasz pan sobie, jak przebiegle zachowywała się w chwili, gdy morfinę włożyła już do pudełka Melstane'a, jak twierdziła zawsze, że go kocha...

— Gdyby była istotą ze zdrowemi zmysłami...

— To wtedy, mój kochany, nie byłaby popełniła zbrodni. Najmniej rozwinięci umsyłowo są właśnie zdolni do popełnienia zbrodni, najmniejsze wstrząśnienie pozbawia ich umysłowej równowagi i już nic wiedzą, co czynią. W tym wypadku jednak, co panu już nieraz mówiłem, było to obłąkanie dziedziczne. A jakąż szlachetną kobietą jest pani Axton! Apropos! Jakże się powodzi Axtonom? Nie mogłem ich jeszcz odwidzić.

— Pani Axton — rzekłem uroczyście — jest zdrową, oczekuje jednak... dadzą mu imię Oktawjusza...

Japix wybuchnął homerycznym śmiechem.

— Jesteś pan swego pewnym — zauważył — a może to będzie... Oktawja? Powiedz mi pan jednak, jak można pierworodnego nazywać Oktawjuszem? To zagadka.

— I dla czegoż nie? To małżeństwo powstało również z zagadki.

— Jakto?

— Z tajemnicy w Jarlchester.

— Tak, swoją zagadkę pan rozwiązałeś — rzekł Japix.— Ponieważ jednak nie mogłeś odgadnąć, w jaki sposób Florry wykonała swój plan, przeto to wszystko jest dla pana zagadką.

— Tak jest, zamknijmy ją zatem w formie epigramu.

— Dobrze, spróbuj pan.

— „To jest zagadka, rozwiąż ją, a będzie jeszcze zagadką“.

— Hm, a któż jest autorem tej sentencji?

— Ja sam.

— Tak myślałem, — rzekł Japix śmiejąc się.

Rozstaliśmy się po dobrem śniadaniu.

KONIEC.

pogłoska mieć mogła istotnie cechy prawdopodobieństwa. W każdym razie byłoby lepiej, by korona wymierzanie admonicyj pozostawiała odpowiedzialnym ministrom, którzy są zresztą i autorami owych oświadczeń.

Kwestja apanażowa pomnożyła liczbę błędów taktycznych, których dopuścił się źle zorganizowany a jeszcze gorzej kierowany obóz liberalny.

Rocznica Kościuszkowska.

Ze Starego Sącza donoszą nam: Ku uczczeniu pamięci wielkiego Naczelnika, Tadeusza Kościuszki, w setną rocznicę jego powstania zostało odprawione dnia 3. kwietnia br. o godz. 8. rano za staraniem tutejszego magistratu w tutejszym kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, które celebrował przewielebny ks. kan. Jakób Rozwadowski w asystencji miejscowego duchowieństwa przy odgłosie salw moździerzowych. Na nabożeństwo to przybyła publiczność w dość znacznej liczbie i straż pożarna, poczem odśpiewano pieśni polskie: „Z dymem pożarów“ i „Boże, coś Polskę“. Kółko rolnicze postarało się o ognie sztuczne, muzykę i transparent z literami: T. K.

Wieczorem tego samego dnia oświetlono rzęsiście okna wszystkich domów. Na rynku spalono ognie bengalskie, poczem ruszył pochód z oświetlonym transparentem, muzyką i strażą ogniową na czele wokoło rynku i przez główniejsze ulice miasta, a muzyce wtórowały śpiewy narodowe. Dnia 7. b. m. w sobotę, dorosła młodzież tutejsza, tchnąca duchem patrjotyzmu, przybrana w stroje wiejskie, z kosami w ręku, odbyła pochód przez rynek i ulice miasta, śpiewając pieśni polskie. Należy jednak dodać, że nie było najmniejszego zakłócenia spokoju publicznego.

Dnia 8. bm. w niedzielę wieczór, odbył się za staraniem tut. Kółka rolniczego i w jego lokalu bezpłatny odczyt o Tadeuszu Kościuszce, który wygłosił tutejszy nauczyciel, P. F. J. Jakie było zaciekawienie, dowodzi tego okoliczność, iż dwa pokoje były szczelnie zapełnione słuchającymi, między którymi nie zabrakło i pań. Ci, którzy nie mogli pomieścić się z pierwej przybyłymi, zajęli stanowiska w sieni i za otwartemi oknami. — Po odczycie pospieszyli obecni chętnie ze składkami na Towarzystwo oświaty ludowej i zebrano 4 zł. 78 ct. Również i tutejsze gniazdo sokole urządziło uroczystość Kościuszkowską.

* * *

Z Jaworowa piszą do nas: Za inicjatywą tutejszego „Sokoła“, a wskutek uchwały wiecu ludowego z dnia 29. marca b. r., odbędzie się i u nas w niedzielę dnia 15. kwietnia b. r. uroczystość Kościuszkowska z następującym programem: O godzinie 6. rano, salwy i pobudka z muzyką; o godz. 10. rano nabożeństwo w kościele rzym. kat. z kazaniem, przy udziale „Sokoła“ i straży ogniowej; o godz. 12. w południe otwarcie ulicy im. Tadeusza Kościuszki i rozdawanie pamiątek; o godz. pół do 4. po południu: muzyka i zabawa ludu na rynku, a w razie niepogody w sali ratuszowej; o godz. pół do 6. wieczór nabożeństwo w synagodze; o godz. 8. wieczór dobrowolna iluminacja, śpiew z wieży, pochód muzyki; o godz. 9. wieczornica w „Sokole“.

Z prowincji.

Drohobycz 14 kwietnia. (*Gimnazjum*). Miasto nasze zajęte jest bardzo sprawą budowy nowego gmachu dla gimnazjum. Budowę tę ma rozpocząć gmina miasta naszego jeszcze w bieżącym roku — chodzi więc obecnie o stanowczą decyzję rady miejskiej co do wyboru odpowiedniego miejsca pod budowę. Jest to rzecz niezmiernej wagi dla przyszłości miasta naszego, gdyż od położenia nowego gmachu zależeć będzie na długie generacje tak zdrowie naszych dzieci, jak i korzystne warunki nauczania.

Opinja miasta naszego jest stanowczo za budową gimnazjum przy ulicy Bednarskiej. Ulica ta leży niemal w centrum miasta, jest mało ożywioną, więc spokojną, otoczoną zewsząd ogrodami i w najbliższej zdrowem położeniu — posiada nadto zdrową wodę do picia. Przed kilku dniami wniesione zostały dwie petycje, jedna do rady miejskiej, druga do rady szkolnej krajowej. Petycje te podpisali najznakomitsi obywatele miasta naszego, między innymi ks. kanonik Hańczukowski i prezes „Sokoła“ i dyrektor Towarzystwa zaliczkowego dr. Wiktor Lechowski. Obie te petycje są za budową gimnazjum przy ulicy Bednarskiej.

Proponowane są jeszcze inne miejsca na tę budowę, zwłaszcza przy ulicy Zielonej. Miejsca te jednak z różnych powodów są nieodpowiednie i tak np. przy ulicy Zielonej nie ma dobrej wody, a nadto ma być grunt wilgotny. Wspomniane petycje oświadczają się stanowczo przeciw ulicy Zielonej. — Mamy nadzieję, że reprezentacja miasta naszego rozstrzygając tę sprawę, kierować się będzie dobrem ogółu, a nie żadnemi postronnemi wpływami.

Wystawa krajowa.

Gorące nastały dla wystawy czasy. Wskazuje na bliski już termin otwarcia coraz bardziej gorączkowe tętno robót; pospiech, z jakim kończą się prace około adaptacji pawilonów; forowne zabiegi dla przyśpieszenia terminu do zupełnego już zasiedlenia. Z pawilonem przemysłowym nowy kłopot. Okazało się, że nawet znaczne rozszerzenie tego gmachu, zarządzone przez dyrekcję, nie wystarczy dla pomieszczenia wszystkich zgłoszonych przedmiotów. Ten niespodziewany *embarras de richesse* zmusił dyrekcję do dalszych jeszcze ustępstw od pierwotnego planu. Na posiedzeniu d. 11. bm. uchwalono wznieść przestronny budynek na przestrzeni 1200 metrów. Przyłączony do lewego skrzydła hali przemysłowej, tworzyć ma on jej przedłużenie w kierunku gruntów p. Padewskiego, na których też oprze się znaczna część wspomnianej budowy. Godziwa rzecz przy tej sposobności podnieść nadzwyczajną istotnie uprzejmość, a nawet ofiarność, jaką okazał p. Padewski wobec wystawy, przyzwalając bezinteresownie na wycięcie szeregu lip, ofiarę przykrą, ale konieczną, dla przedłużenia pawilonu przemysłowego. Z całym zapałem wzięto się do pracy „Biuro instalacyjne“ pod przewodnictwem p. J. Mikolaschia, urzędujące już od d. 10. bm. na placu wystawy (willa Padewskiego). Tam też zechcą zgłaszać się interesowani. Ponieważ wszystkie przedłożone pawilony albo zostały już wykończone, albo też zbliżają się do zupełnego wykończenia, przyszła więc nakoniec pora na rozstrzygnięcie piętrzącego się w centralnem biurze stosu zgłoszeń co do przedsiębiorstw rozrywkowych. Czekający na decyzję od kilku miesięcy instalatorowie menażeryj, karuzeli, huśtawek, balonów, grajkowie, szansoniści, akrobaci itd. itd., doczekają się wreszcie odpowiedzi.

Komunikację na placu wystawy ułatwią znakomicie duże linje kolejowe. Na mocy zawartego w tych dniach układu, urządzoną zostanie przedewszystkiem kolej wąskotorowa, na wzór słynnej kolei Decauville'a, która stanowiła główną arterję komunikacyjną wystawy paryskiej. Za punkt wyjścia dla niej obrano plac u lewego skrzydła pałacu sztuki. Grzbietem wzgórza połączy się ta kolej aż do krańców działu nafciarskiego, przebiegnie więc przestrzeń długości mniej więcej kilometra. Stąd znów w prostej linji przewiezie pasażerów kolej napowietrzna (Luftscilbahn) na pole etnografji, co czyni dalszych 200 metrów.

Nietylko na placu wystawy krzątają się powołane do pracy czynniki około zapewnienia jej sukcesu. W mieście oprócz biura centralnego, uginającego się pod nawałem coraz rozleglejszej agendy, nie zasypia gruszek w popiele Biuro kwaterunkowe. Urzęduje ono w Kasynie miejskiem i akcję swą rozwinęło już w całej pełni.

Tak więc wszystkie kółka i sprężyny olbrzymiego aparatu w ruchu; każde spełnia swą funkcję z całem wytężeniem i akuratnością zegarka.

Na takich podwalinach oparte, wielkie dzieło wystawy nie może chyba zawieść oczekiwań.

Wystawy czasowe. W ciągu czteromiesięcznego trwania powszechnej wystawy krajowej we Lwowie, tj. w czasie od 1. czerwca do końca września rb. odbywać się będą na placu wystawy czasowe (okresowe), których termina zostały już stanowczo przez dyrekcję wystawy naznaczone. Należą tu:

1. Wystawa koni, która się odbędzie w czasie pobytu cesarza we Lwowie. (Dnie tej wystawy zostaną jeszcze bliżej do wiadomości publicznej podane).

2. Wystawa bydła rozpłodowego, mlecznego, wraz z konkursem mleczności, opasowego i pociągowego z próbami pociągowemi od 21. do 27. czerwca.

3. Wystawa owiec i nierogacizny (sztuk opasowych i rozpłodowych) od 8. do 12. czerwca.

4. Wystawa ptactwa domowego tuczonego i ozdobnego, królików itd. od 27. do 30. września.

5. Wystawa psów (krajowych i pozakrajowych) od 21. do 23. września.

6. Wystawa okresowa płodów rolniczych z roku bieżącego od 20. sierpnia do końca września.

7. Wystawy okresowe z zakresu sadownictwa i ogrodnictwa:

a) od 1. do 10. czerwca;
b) od 26. czerwca do 5. lipca;
c) od 1. do 10. sierpnia;
d) od 25. sierpnia do 10. września;
e) od 24. do 30. września.

Pożądanem jest, ażeby projektowane w rozmaitych kołach zjazdy fachowe w czasie wystawy, brały na uwagę porę pokrewnych im wystaw okresowych.

Osobna komisja ukończyła właśnie podjęte na szeroką skalę zabiegi, celem zapewnienia publiczności przyjezdnej, jak najdalej idących ulg kolejowych. I tak, aby umożliwić gościom dłuższy pobyt we Lwowie, postarano się o pozwolenie zakupna biletów powrotnych na pięć dni. W każdą niedzielę i święto dodatkowo kursować będą ze Lwowa o godzinie 11·35 w nocy odchodzące pociągi lokalne w kierunku do Stryja aż po Sambor. Komunikacja między Krakowem z jednej strony, a Czerniowcami z drugiej, będzie bardzo dogodna. Mianowicie, co soboty odchodzić będzie o godzinie 9 wieczorem pociąg z Krakowa, a o 12 w nocy z Czerniowiec. Pociągi wrócą na miejsce w niedzielę w nocy, pierwszy o godzinie 11, drugi o 12. Do tych pociągów wydawane będą bilety po cenach zniżonych, podług następującej taryfy: strefa czternasta (251 kilometrów) 50%, trzynasta 40%, dwunasta i jedynasta 30%, dziesiąta i dziewiąta 20%, ósma, siódma i szósta 10%. Dla szlaków bocznych zniżenie toż samo. Dla pociągów osobnych wydawane będą cedułowe bilety powrotne, połączone z oddzielić się dającym kuponem, który stanowi bilet wstępu na wystawę.

Sprzedaż biletów zniżonych urządzoną będzie we Wiedniu, Bernie, Pradze, Cieszynie i Peszcie.

Zakład narodowy im. Ossolińskich już uwiadomił dyrekcję, że weźmie udział w wystawie w ten sposób, iż dostarczy wszystkich druków i rękopisów, potrzebnych dla działu muzycznego.

Komitet lokalny tarnowski nadesłał do dyrekcji kilkadziesiąt zgłoszeń przemysłowców tarnowskich.

Dział etnografji będzie wewnątrz udekorowany manekinami naturalnej wielkości. Dyrekcja wystawy zamówiła w tym celu 40 manekinów męskich, 20 kobiecych i kilka dziecięcych.

Wyścigi kolarzy. W celu zajęcia się budową i urządzeniem toru wyścigowego dla kolarzy na placu wystawy, utworzony został specjalny komitet, który postanowił niezależnie od narodowego wyścigu, jaki się odbędzie dnia 30. czerwca przy sposobności zlotu „Sokołów“ urządzić jeszcze dwa wyścigi międzynarodowe, a to w dniach 29. lipca i 2. września rb., z których pierwszy będzie połączony ze zjazdem kolarzy i założeniem związku.

Głosy prasy zagranicznej. Pisma wiedeńskie z niezwykłą istotnie życzliwością traktują sprawę wystawy. Przoduje im *N. fr. Presse* i Szepsowski *Wiener Tagblatt*. Zbyteczna prawie notować, że jeszcze większa uprzejmość i ton prawdziwie serdeczny cechuje głosy prasy czeskiej. Prasa węgierska skwapliwie informuje swych czytelników o postępach lwowskiej wystawy. Z pism amerykańskich i angielskich prawie żadne nie pominęło tego przedmiotu. Wystawie poświęcił także wyczerpującą wzmiankę najpoczytniejszy z organów stambulskich. Ale nawet i ona mniej nas dziwi, niżli sympatyczny artykulik o wystawie w bismarkowskich *Hamburger Nachrichten!* To już sukces całkiem niespodziany.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 15. kwietnia.

O godz. 3. po południu w sali ratuszowej wiec w sprawie święcenia niedziel.

O godz 11 przedpoł. wiec młodzieży narodowo-postępowej w sali „Gwiazdy.“

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Tow. „Rodzina“ o godz. 3. popoł. w sali ratuszowej.

Walne zgromadzenie gal. Towarzystwa ochrony zwierząt o godz. 5. popoł. w sali ratuszowej.

O godz. 7. wieczorem: Wieczór inauguracyjny „Tow Teatru ludowego“ w sali „Sokoła.“

Teatr hr. Skarbka: O godz. pół do 4. popoł.: „Myszy bez kota“, komedja w 3 aktach Jordana. — Wieczorem o godz. 7.: „Chłop panem miljonowym“, melodramat alegoryczny ze śpiewami w 3 aktach J. Raymunda.

Wiadomości osobiste. Dr. Józef Wiczkowski powrócił z Rzymu. — Marszałek krajowy ks. Sanguszko przybył z Gumnisk do Krakowa. — P. Mieczysław Pawlikowski powrócił do Krakowa po dłuższem przebywaniu w Abbazji.

Kalendarz. Niedziela (15.): Anastazji. Wschód słońca o godzinie 5. minut 20, zachód o godzinie 6. minut 42.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, ptactwo odwne i błotne w ogólności.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli: po jednej koronie:

Ignacy Lewicki, Ignacowa Lewicka, Julja Zglinicka, Marja Kuszeć, nadinspektor Rotterman z żoną 2 korony, Andrzej Wolanin, maszynista kąpieli Diany, Oswald Balzer za 2 osoby 2 kor., Franciszek Zdański, Romana Zdańska, A. T., J. Lilien, B. Lilien, M. Nirenstein, Ludwina Kasprzykiewicz, Rozalja z Bogdanowiczów Agopsowicz, sierota Johasia, Julja Szarnagel, Ludwika Maresch, Eugenja Müller, Knauer Ferdynand, Knauer Mieczysław, Knauer Kazimierz, Knauer Eugenja, Knauer Helena, Karolina baronowa Lewartowska, Mikołaj Wirski, Tadeusz Dąbrowski, Bogdanowicz Stanisław, Marja Bogdanowicz, Karol Bogdanowicz.

Pietraszkiewicz Hipolit, Helena Blaschke, Axentowicz, Bronisława Szpineter, Teofil Szpineter, Aniela Zawadzka z Zakopanego, Stanisław Markiewicz, Jadwiga Markiewiczówna.

Oficjaliści dóbr podlwowskich Romana hrabiego Potockiego na odbytej sesji ekonomicznej w Kurowicach dnia 10. b. m. złożyli składki po jednej koronie, a to: Szczerbicki Franciszek, Bastgen Karol, Madeyski Karol, Madejewski Walery, Kalita Roman, Skrzyszowski Marjan, Goławski August, Chrzanowski Wincenty, Wierciński Feliks, Mazurkiewicz Stanisław, Kielarski Roman, Nemetz Jan, Herbst Konstanty, Aczkiewicz Włodzimierz, Chrzanowski Leonard, Seredyński Franciszek, Tyrawski Stanisław, Zdżarski Bruno, Gajewski Adolf, Smalawski Ignacy, Kamieński Franciszek, Orłoś Władysław, Januszewski Ludwik, Madeyski Alojzy, Solecki Kazimierz, Niebrzydawski Piotr, Lewicki Piotr; myśl tę poruszył p. Roman Kalita i otrzymał dalsze wkładki po jednej koronie: Kalitowa Marja, Skrzyszowska Marja, Iza Kalitówna, Mieczysław Jaxa Rożen i po pół koronie: Tyrawska Franciszka, Chrzanowska Bronisława, Tyrawska Ludwika i Chrzanowska Antonina.

Z prowincji: hr. Witołd Wolański i Helena Ekhardt z Kierczy (2 korony), Sobota Antoni, Karol, Wanda i Zofja Podhorek (4 korony), Gębarowicz Teofil z Glinny (1 kor.), Marja, Eugenjusz i Eugenja Pawlikowscy z Sądowej Wiszni (3 korony), Róża Frenklowa z córkami ze Lwowa (3 korony). Ludwik Schneider, Emilja Schneiderowa, Antoni Matula, Wanda Matulowa ze Stanisławowa (4 korony), Alfons i Malwina Jastrzębscy z Ustrzyk dolnych (2 korony), St. Jasiński z Perezowa za 2 osoby (2 korony), urzędnicy kolei państwowej w Monasterzyskach (4 korony), Artur hr. Rossocki z Lipicy dolnej (1 kor.), Władysław Ochocki, Władysławowa Ochocka, Roman Ochocki, Marja Ochocka, Karol Geringer, bar. Wilhelm Lewartowski, bar. Teofila Lewartowska (7 koron), kasyno w Przemyślanach (11 koron), Józef Haber, Aldona Murczyńska, Seweryna Chudzińska z Tłustego (3 kor.), urząd pocztowy Lipica dolna (2 kor.), Jan i Sabina Skwarczyńscy, Edward Łaszcz i ks. Iwańczyszuk (4 kor.)

„Śmigus“ skonfiskowany! Prokuratorja państwa skonfiskowała nr. 8 *Śmigusa* z d. 15. kwietnia za wiersz p. t. Hr. Lambergowi. Redakcja zarządziła natychmiast drugi nakład, który jest już do nabycia w Biurze dzienników, oraz we wszystkich księgarniach i trafikach. Numer ten *Śmigusa* odznacza się nietylko wybornemi, pełnemi satyry i humoru rysunkami, ale nader obfitą i prawdziwie humorystyczną treścią literacką. Wszystkie sprawy bieżące są w tym numerze poruszone.

Wiadomości dyecezjalne. Rzym. kat. archidyecezja lwowska: Kanoniczną instytucję na probostwo w Dunajowie otrzymał ks. Jan Pasiut, proboszcz w Żołtańcach. Administratorem parafji św. Andrzeja ustanowiony O. Norbert Golichowski. Przeniesiony do Buczacza ks. Ferdynand Stec, eksponowany wikarjusz w Słobudce; ks. Piotr Kaszowicz, dotychczasowy administrator w Zimnowodzie, aplikowany tam w charakterze kooperatora. — Dyecezja tarnowska Przeniesieni: ks. Kazimierz Kozak z Muszyny do Cmolasa, ks. Stanisław Czerski z Wojnicza do Czermina, ks. Franciszek Słowiński z Czermina do Wojnicza, ks. Józef Ręgorowicz z Ochotnicy do Muszyny, ks. Jan Zając z Zawady do Łososiny, ks. Piotr Radwański z Brzezin do Ochotnicy.

Z politechniki. Dnia 8. bm. odbyło się pod przewodnictwem rektora politechniki dr. Placyda Dziwińskiego, posiedzenie byłych członków Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej, na którem uchwalono urządzić podczas wystawy krajowej około 12. lipca zjazd byłych słuchaczów tak Akademji technicznej, jak i Szkoły politechnicznej. W program zjazdu mają wchodzić: wspólne posiedzenie w auli politechniki; odczyt na temat, wzięty z życia techników; rozdanie księgi pamiątkowej z życiorysami byłych i obecnych słuchaczów politechniki; poświęcenie kamienia węgielnego pod dom techników i festyn na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki.

Przeniesienie. Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, przeniósł kancelistę sądu obwodowego w Tarnowie, Edwarda Bonischa, w tym samym charakterze służbowym do Wadowic.

Z sekcji ekonomicznej Towarz. prawniczego. W poniedziałek d. 16. bm. o godz. 7. wieczorem, odbędzie się zwykłe zebranie sekcji. Na porządku dziennym sprawy, na poprzedniem posiedzeniu niezałatwione.

Rada nadzorcza Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu na posiedzeniu d. 12. kwietnia ukonstytuowała się, obierając prezesem p. Antoniego Sokołowskiego, zast. prezesa ks. dr. Alojzego Jougana, a sekretarzem p. Emila Pohlmanna. Delegatem dla filji krakowskiej obrano p. dr. Adolfa Wolframa.

Spór o Morskie Oko. Wydział krajowy przedłożył już rządowi wyczerpujący memorjał, wykazujący bezpodstawność uroszczeń węgierskich do spornej przestrzeni nad Morskim Okiem. Przedewszystkiem wykazano w memorjale, że przestrzeń ta, wynosząca około 900 morgów obszaru, od niepamiętnych czasów stanowiła integralną część państwa polskiego i należała do ziemi sandeckiej województwa krakowskiego, a nie do ziemi spiskiej, jak to utrzymują Węgrzy; zatem terytorjum tego nie mogła Polska utracić przy oderwaniu trzynastu miast spiskich.

Wobec tego zatem, że prawo jak najwyraźniej przemawia na korzyść Galicji, Wydział krajowy uprasza ministerstwo, aby otoczyło kraj nasz silną opieką i postarało się o to, aby aż do rozstrzygnięcia sporu zarówno władze węgierskie, jak i poddani Węgier, uznawali nasze granice.

Wystawa krajowa. Na liczne zapytania odpowiadamy, że sekcja kwaterunkowa wystawy krajowej przyjmuje i nadal zgłoszenia mieszkań dla przejezdnych na wystawę krajową i że rozpuszczone przez faktorów wieści między publicznością, jakoby przyjmowanie zgłoszeń już zastanowiono, rzekomo dla niezwykłej ilości zgłozonych mieszkań, są obliczone w łatwo zrozumianym interesie na wprowadzenie publiczności w błąd. Zarazem donosimy, że do biura kwaterunkowego wystawy krajowej, urzędującego w kasynie miejskiem od godziny 9. rano przez cały dzień z wyjątkiem niedziel i świąt, zgłoszono także kilka większych pomieszkań do odnajęcia na cały czas wystawy, na co szczególnie uwagę pp. wystawców zwracamy.

Nadużycia w magistracie. Pod powyższym tytułem zamieścił *Przegląd* artukulik pełen zarzutów przeciw inżynierowi Kamińskiemu. Ten ostatni zamieścił w tem piśmie następujące sprostowanie:

Na mocy § 19. ustawy prasowej upraszam o sprostowanie w najbliższym numerze *Przeglądu*, mylnie w kronice tego pisma z dnia 10. kwietnia 1894 roku nr. 81 w artykuliku pod napisem: „Nadużycia w magistracie“ z wytoczonego przezemnie przeciw p. Władysławowi Winnickiemu procesu o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu czci podanych faktów — i tak: Nieprawdą jest, że pod okiem władz miejskich fury magistrackie woziły szuter z placu Akademickiego na grunta Ozjasza Wiksla koło stawu Pełczyńskiego, nieprawdą, że robotnicy magistraccy na gruncie miejskim plantowali ziemię, zwożoną z gruntu Wiksla — nieprawdą, że kierownikiem robót u Wiksla byłem właśnie ja — nieprawdą, że konduktor drogowy Winnicki na mój rozkaz woził ów szuter na grunta Wiksla — nieprawdą, że ośmiu świadków, powołanych do procesu, złożyło zeznanie, przeważnie mnie obciążające — nieprawdą, żem pozwolił Wiksiowi na zwożenie ziemi z rozkopanego pagórka na grunta miejskie — nieprawdą, że p. Hochberger zabronił mi wtedy prowadzić nadal ten proceder — w końcu nieprawdą jest, że tenże złajał mnie za nadużycie stanowiska. — Lwów dnia 12. kwietnia 1894 roku. — Z poważaniem *Ludwik Kamiński.*

Nieporządki na poczcie. Z Liska otrzymujemy następującą korespondencję, którą dla wiadomości ck. dyrekcji poczt podajemy tu w całej osnowie: „Na dniu 31. marca br. została nadana dla mnie przesyłka, składająca się z drzew fruktowych, szparagów i innych nasion, którą odebrałem na stacji Lisko-Łukawica d. 13. kwietnia br. Drzewka zupełnie uschły, bo odbyły tę podróż koleją w przeciągu 12 dni, co wypada jak temu lat 70, gdy dyliżans szedł z Przemyśla do Wiednia 10 dni, a Landkutscher potrzebował na tę podróż drugie tyle czasu z noclegami i popasami.“

P. Włodzimierz Schlayen, słuchacz politechniki lwowskiej, uwięziony przez Moskali w marcu r. 1890, osadzony początkowo w cytadeli warszawskiej, a później, aż do końca w twierdzy Pietropawłowskiej, po przepędzeniu tamże 4-letniego więzienia, wrócił onegdaj do Lwowa.

Schlayena oczekiwała na dworcu kolejowym rodzina i liczne grono przyjaciół.

W krakowskiem Kole artystyczno-literackiem obchodzono onegdaj dorocznym zwyczajem imieniny prezesa Koła p. Juljusza Kossaka ucztą składkową. Do ustawionych w podkowę i gustownie kwieciem przybranych stołów zasiadło przeszło sześćdziesiąt osób. Pierwszy toastował w imieniu Koła na pomyślność solenizanta dr. Zathey w pięknem przemówieniu, podnosząc zasługi prezesa Juljusza Kossaka dla Koła. Po nim wygłosił profesor Stroka piękny wiersz na cześć prezesa Kossaka. Wierszem treściwym i jędrym składał także życzenia solenizantowi pułkownik Miłkowski. Solenizant, wzruszony objawami sympatji i uznania, dziękował w rzewnych słowach, wznosząc toast na cześć wydziału Koła. Wznoszono jeszcze dalsze toasty, a p. Ottmann zakończył toasty pięknem przemówieniem, w którem zamknął charakterystykę twórczości artystycznej Jul. Kossaka. Ożywione zebranie i pogawędka przeciągnęły się do późnej godziny.

Nekrelogja. Tadeusz Smoluchowski, słuchacz praw, zmarł d. 12. bm. Pogrzeb d. 14. bm. o godz. 5. popoł.

Wieczorek Kopernikowski, urządzany co roku staraniem młodzieży, odbędzie się w przyszłym tygodniu w auli techniki tutejszej. Jak się dowiadujemy, komitet przygotowuje bardzo urozmaicony program.

Towarzystwo teatru ludowego, zawiązane celem ożywienia umysłowego ruchu pośród ludu, urządza w dniu 15. b. m. w wielkiej sali towarzystwa „Sokół“ uroczysty wieczór inauguracyjny z następującym programem: „Uwertura Kurpińskiego“ odegra muzyka „Harmonji“. „Prolog“ napisany na inauguracyjny wieczór teatru ludowego przez St. Rossowskiego. „Wigilja św. Jędrzeja“, sztuka ludowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami, Franciszka Dominika. Muzyka M. Świerzyńskiego. Zakończy mazur w cztery pary. „Opowiadanie lirnika“ podług Lenartowicza. „Przysięga Kościuszki“, obraz historyczny w 1 odsłonie. W przerwach odegra muzyka „Harmonji“: 1. Wrońskiego „Wieniec melodyj narodowych. 2. Pieśni z roku 1831. 3. Żeleńskiego Krakowiaka.

Piśmienne egzamina dojrzałości w szkołach średnich w Galicji i Krakowie, rozpoczną się w bieżącym roku szkolnym dnia 15. maja.

Ustne egzamina dojrzałości w szkołach średnich, rozpoczną się:

A) W gimnazjach: w Bąkowicach pod Chyrowem dnia 25. czerwca; w Bochni dnia 11. czerwca; w Brodach dnia 9. lipca; w Brzeżanach dnia 7. lipca; w Drohobyczu dnia 21. czerwca; w Jarosławiu dnia 25. maja; w Jaśle dnia 20. czerwca; w Kołomyi dnia 19. czerwca; św. Anny w Krakowie dnia 28. maja; św. Jacka w Krakowie dnia 4. czerwca; w III. w Krakowie dnia 4. czerwca; w akademickiem we Lwowie dnia 28. maja; w II. we Lwowie dnia 11. czerwca; Franciszka Józefa we Lwowie dnia 11. czerwca; w IV. we Lwowie dnia 21. czerwca; w Nowym Sączu dnia 6. czerwca; w Przemyślu dnia 6. czerwca; w Rzeszowie dnia 2. czerwca; w Samborze dnia 23. czerwca; w Sanoku dnia 19. czerwca; w Stanisławowie dnia 2. lipca; w Stryju dnia 27. czerwca; w Tarnopolu dnia 25. czerwca; w Tarnowie dnia 14. czerwca; w Wadowicach dnia 21. czerwca; w Złoczowie dnia 19. czerwca.

B) W szkołach realnych: W Krakowie dnia 19. czerwca; we Lwowie dnia 2. czerwca; w Stanisławowie dnia 12. czerwca.

Wypadek skutkiem nieostrożnej jazdy. Woźnica zakładu pogrzebowego Geschöpfa jadąc wczoraj przed południem nieostrożnie rynkiem, powalił na ziemię Józefę Zielonka, włościankę z Gemszarowa tak, że koło wozu przeszło jej przez jedną nogę i lekko ją uszkodziło. Stacja ratunkowa udzieliła jej pierwszej pomocy.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych donosi, że w dniach 17., 20. i 23. bm. będą pomiędzy stacjami Zabłotów i Śniatyn przy kilometrze 220°/9 przedsięwzięte roboty, celem wymiany mostu na Prucie. Prace wspomniane spowodują, że w tych dniach będą podróżni musieli w miejscu przerwy przy pociągach 301 i 316 przechodzić pieszo przez pomost drewniany, na ten cel urządzony i przesiadać się do pociągów, oczekujących z drugiej strony mostu. Pakunki zaś będą przez służbę kolejową przenoszone.

Kronika brukowa. Przytrzymano głuchoniemego Jana Świstunia za podejrzane posiadanie garnituru letniego męskiego, który prawdopodobnie skradł.

Z cmentarza grodeckiego skradziono onegdaj trzy tablice cynkowe, każda wartości około 10 zł.

Katastrofa kolejowa. Ostatnia poczta z Madagaskaru przynosi wieść o ciężkiej katastrofie kolejowej na wyspie św. Maurycego (Ile-de-France). Pociąg pospieszny z Mahrbourga, jednego z miast, położonych na południowej części wyspy, tuż przy zatoce Grand-Port, pochwycony przez straszliwy orkan, spadł z wysokości 150 stóp z mostu kolejowego w spienione nurty rzeki Saint-Louis. Jadąca na czele pociągu lokomotywa i dwa następne wagony zostały na szynach, pozostałych zaś sześć wagonów runęło w przepaść. W tej chwili nadbiegła idąca z tyłu lokomotywa luźna i nie mogąc się wstrzymać na tak krótkim dystansie, całą siłą rozpędu uderzyła w wagony na szynach i zdruzgotała je doszczętnie. Liczba ofiar w ludziach dochodzi do 60, prócz całej setki ciężko rannych.

Wypadek, jakiego praktyka lekarska dotychczas nie znała, zdarzył się w tych dniach we Wiedniu na klinice położniczej. Na oddziale prof. Brauna powiła jedna z chorych dziewczątko, którego serce zupełnie na zewnątrz ciała zwisało i poruszało się wahadłowo tak, że można było dokładnie obserwować wszelkie ruchy i bicie serca. Dziecko było zresztą zupełnie normalnie i silnie rozwinięte. Zastosowano wszelkie znane środki, ażeby dziecko utrzymać przy życiu, i rzeczywiście udało się to, lecz tylko na przeciąg 48 godzin, przez przykładanie zimnych kompresów. W ciągu tego czasu prof. Braun zwołał zgromadzenie Towarzystwa lekarskiego w Wiedniu i demonstrując noworodka, dał naukowo wyjaśnienia niebywałego tego zjawiska. Zwłoki dziecka, które po 48 godzinach życia zmarło, będą za zezwoleniem matki zakonserwowane w spirytusie i zachowane w muzeum kliniki położniczej wiedeńskiej.

Podziękowanie. W imieniu rodziny całej, dotkniętej strasznym ciosem, jakim była śmierć brata mego śp. Apolinarego Ostaszewskiego, uważam za swój obowiązek, złożyć publiczne podziękowanie dr. Ekartowi z Tarnopola i lekarzowi Hirszhornowi z Jeziernej. Wszystko, co może ludzka wiedza, panowie ci uczynili w walce ze straszną słabością. Niech Bóg im zapłaci za wielkie ich poświęcenie i współczucie!

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Składka. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki nadesłał adwokat dr. Stanisław Hahn, za Samuela Wolkena z rozprawy karnej 3 zł.

W „Skale“ Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej mieć będzie w niedzielę dnia 15. b. m. odczyt dr. Jendl Teodor. p. t.: „Z dziedziny hygieny“. Początek odczytu o godzinie 5. popołudniu. Wstęp wolny. Po odczycie odbędzie się wieczornica dla członków i ich rodzin.

Wojciech hr. Dzieduszycki wygłosi w „Skale“ odczyt p. t.: „Chrześcijaństwo a socjalizm“ w niedzielę dnia 22. kwietnia b. r.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 po raz czwarty „Myszy bez kota“, komedja w 3. aktach Jordana; wieczór o godzinie 7 „Chłop panem miljonowym“, melodramat alegoryczny ze śpiewami w 3. aktach J. Raymunda; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Minowski“, komedja w 4. aktach Aleksandra Mańkowskiego; we wtorek „Carmen“, opera w 4. aktach Jerzego Bizett'a Trzeci występ panny Miry Heller i występ pana Aleksandra Myszugi.

Indje Wschodnie.

(*Szkice z podróży w roku 1891 przez Romana Ujejskiego.*)

Dział podróżniczy w literaturze naszej nie jest zbyt obfity. Gdyby nawet i był nim, zawsze dobra książka z tego zakresu znajdzie chętnych czytelników. Tkwi w duszy człowieka w rzędzie wrodzonych już popędów, silna żądza poznania stron obcych, odmiennych warunków istnienia, odmiennej cywilizacji, — zainteresowanie to zaś wzrasta niemal w prostym stosunku do różnicy, zachodzącej między nami, a odległą krainą, obcym ludem.

Indje, ojczyzna budaizmu, czyniących cuda fakirów, jadowitych wężów, zgniłej febry i tylu innych dziwów, były od dawna metą szczególnie ponętną dla podróżników.

P. Ujejski wybrał się w ową, jakby zaczarowaną krainę w najgorszej porze, bo w czerwcu, kiedy upał do iście piekielnego dochodzi natężenia.

Już w Adenie nad morzem Czerwonem, skąd „Australien“ zabrał naszego podróżnika miał przedsmak tego piekła, a wzrastało ono ciągle w miarę, jak okręt dopływał do celu. Na ziemi indyjskiej stanął p. Ujejski w Karaczi, na krótko jednak tylko popłynął bowiem niebawem dalej, wprost do Bombaju.

W Indjach, jak w poezji indyjskiej, wszystko jest gigantyczne, fantastyczne; czytającego zbiera zdumienie, cóż dopiero dziać się musi w przybyszu, który po raz pierwszy na własne oczy ujrzy tę bajeczną prawie rzeczywistość.

Autorowi przedstawiły się Indje, jakby żywe muzeum, w którem nie znać ani pyłku Europy, chociaż od wieku panują tu biali.

W krótkich a dosadnych rysach kreśli p. Ujejski wyglądanie i sposób życia Hindusów, jakoteż szczegóły topograficzne. Wielkie pochwały dostają się w jego książce rządowi angielskiemu, który włada w Indjach, nie tylko energją, lecz także troskliwą ochroną narodowych zabytków i zwyczajów, roztropnością, umiarkowaniem, a nawet hojnością, oczywista opłacającą się mu sowicie.

W Bombaju miał p. Ujejski sposobność poznać najjaśniejszą dla Europy chyba stronę Indyj. Szczęśliwe położenie nad morzem i nieustanne przewiewy dają temu miljonowemu miastu znośną temperaturę, a przepych prawdziwie orjentalny miesza się z okazałością angielskiej plutokracji.

Mimo, że naszemu podróżnikowi przedstawiano, na jakie naraża się niebezpieczeństwo, w głąb kraju wyruszając w czasie największych upałów, nie dał się p. Ujejski odwieść od pierwotnego planu. W drodze do Dżejpur gorące wzmagać się poczęło gwałtownie; jedynie dzięki okładaniu się lodem [illegible]dnych utensyljów, b[illegible] udało mu się w wagonie przebyć skwarną przestrzeń. Od Dżejpur zaczyna się już kraj wachlarzy, po indyjsku

zwanych punkhas. Jeszcze kawał płótna [illegible] sukna zaczepionego na desce wiszącej u sufitu; od deski przechodzi sznur na zewnątrz pokoju, gdzie siada najęty w tym celu Hindus i za małą stosunkowo zapłatą porusza bez ustanku wachlarz, chłodząc odpoczywającego. Bez lodu i punkhasu egzystencja dla europejczyka byłaby w tym tropikalnym skwarze wprost niemożliwą.

Z Dżejpur podążył pan Ujejski do Delhi, pozostawiając w dali za sobą puszcze rajputańskie. Delhi jest jakgdyby Rzymem indyjskim. Na przestrzeni 45 kwadratowych mil angielskich wznoszą się świątynie olbrzymie, lub istne góry gruzów — ślady mordów i pożogi. Wszędzie spotyka się jeszcze piętna krwawej walki z r. 1857, ostatniej, w której żywioł miejscowy usiłował zrzucić z siebie jarzmo Anglji.

Z kolei zwiedził p. Ujejski Jerozolimę Indyj— Benares, gdzie w świętych wodach Gangesu oczyszczają się tysiące pobożnych Hindusów z grzechów, czerpią siły i uzdrowienie, lub szukają przynajmniej ostatniego lekarstwa—śmierci. Bardziej fantastycznego obrazu nie umiałaby stworzyć najbujniejsza imaginacja. Wszystko skupia się tam nad Gangesem: i życie setek tysięcy ludzi w swym fanatyzmie religijnym i groza śmierci i minione wieki w gruzach i na chwałę Buddy wznoszone świątynie.

Opuściwszy Benares, posunął się p. Ujejski do Kalkuty — z łaźni, jak opowiada, wpadł w piec piekarski, ba, wprost w ogień. Termometr wskazywał w cieniu 40°R! Przed oczyma autora padali ludzie i zwierzęta ofiarą udaru słonecznego. Miasto we dnie opustoszałe zaczynało żyć dopiero po zachodzie słońca w tej parnej i wilgotnej atmosferze, dzięki której Kalkuta jest siedzibą niewygasającej febry zgniłej i cholery.

Niedługo tedy tam zabawiwszy, umknął, zanim jeszcze sił do reszty nie postradał. Przez rozległe nadgangesowe równiny przejechawszy, podążył w Himalaje i w Dardżilingu — na wysokości 5000 stóp „z czubem“—po raz pierwszy od kilku miesięcy usnął — pod kołdrą. Aż do Dardżilingu Himalaje są łatwo dostępne; serpentynowe koleje dowożą tu tłumy zbiegów z pod palącego nieba Kalkuty; drogi piesze i końskie wygodne; hotele z europejskimi śmiało mogą iść w zawody. Podziwia się tedy wspaniałość natury, bez narażenia się na przykrości niewygód.

Krótko tylko zabawiwszy z powrotem w Kalkucie, morzem już popłynął p. Ujejski do Ceylonu, a stamtąd przez Madras i Pondiszeri podążył nakoniec do Europy.

Oto do mikroskopijnych rozmiarów zredukowana treść jego książki. Czyta się wspomnienia z prawdziwą przyjemnością, autor bowiem posiada dar zajmującego opowiadania i nie bawiąc się w powagę, bezpretensjonalnie, a barwnie zdaje sprawę z wrażeń, uzbieranych na dalekim Wschodzie.

Nie ma książka p. Ujejskiego wartości naukowej, ale też autorowi o to nie szło; ma natomiast niepoślednią wartość, jako produkt opowieściowy, dzięki czemu niewątpliwie dostanie się do rąk szerokich kół czytającej publiczności. *(Col.)*

Ostatnie wiadomości.

P. Wachnianin, który obecnie wszedł na porządek dzienny spraw ruskich, był — jak donoszą dzienniki lwowskie — dłuższy czas współpracownikiem *Diła*. Mimo tego jednak zajęło dzisiaj *Diło* wobec niego stanowisko wprost nieprzyjazne, robi mu niemal zarzut zdrady sprawy ruskiej. P. Wachnianin natomiast broni się na wszystkie strony, wyjaśnia w umieszczonych w dziennikach niemieckich i ruskich, milczy tylko zawzięcie klub posłów ruskich w Wiedniu, pomimo, że nań zwrócona jest obecnie cała uwaga i ogólnie oczekują od niego wyjaśnień. Samo *Diło* stawia dzisiaj pytanie, do klubu zwrócone: „A cóż, łaskawi panowie, słychać z klubem ruskim: jest on, czy go nie ma?“ Ale klub milczy, gdzieś się zagrzebał w gmachu parlamentu i — cisza, która nam jednak daje wiele do myślenia i nasuwa różne wnioski. Z całego zbiegu okoliczności postępowania p. Wachnianina i posłów ruskich w Wiedniu okazuje się, że p. Wachnianin miał upoważnienie do zabrania głosu i do oświadczenia, które złożył. Upoważnienie to otrzymał jeszcze we Lwowie, teraz je wykonał. Nie podobało się ono kilku posłom, przedewszystkiem p. Romańczukowi, którego Wachnianin wysadził z siodła — i ci posłowie zaprotestowali, ale gdzie? — na korytarzach parlamentu i w klubie.

Tych kilku, a raczej tylko dwóch posłów parło *Diło* we Lwowie i razem obecnie uzucają kamieniami potępienia na Wachnianina, który najprawdopodobniej, jako jedynie wykonawca powziętej uchwały, Bogu ducha winien.

Politik donosi z Wiednia: Na prawicy Izby posłów wrzało dnia 12. b. m. niesłychanie. Posłowie młodoczescy w grupach po trzech, czterech rozbierali w widocznem wzburzeniu wczorajsze odwołanie Gregra i przesławne oświadczenie Waszatego, złożone sekundantom p. Hompesza. Widocznie hańba, jaka stąd spadła na klub, paliła się każdemu posłowi młodoczeskiemu na czole. W najostrzejszych wyrazach potępiano postępowanie obu ichmościów, zwłaszcza Waszatego, ponieważ nie odezwał się na wołanie p. Hompesza: „Za drzwi!“, chociaż byłby zań uzyskał wezwanie do porządku, jakie się Waszatemu dostało za jego „prostactwo!“ Sarkano, że Gregr nie był powinien luzem puścić oświadczenia hr. Hohenwartha, który zarzucił Gregrowi, że w „niegodny sposób“ poniża znakomitych ludzi, a nawet całe miasta i narodowości.

Oburzenie na wcale nie męskie postępowanie Gregra i Waszatego doszło do tego, że na serjo stawiano wniosek, aby ich obu wykluczyć z klubu. Wskazywano i na to, że oni mowami swemi wpakowali Młodoczechów w położenie, w którem długo wytrzymać niepodobna. Nawet umiarkowanym zdawała się konieczną ekspjacja i pewne przebrakowanie klubu, oddzielenie się rozsądnych od radykalnych, jako absolutnie konieczne ze względu na zewnątrz, aby klub uchronić od dalszych kompromitacyj, co też na naznaczonem na wieczór posiedzeniu klubowem przesadzić zamierzali.

Oprócz tego obiegały pogłoski, że ten i ów poseł młodoczeski zamierza złożyć mandat. I tak Doleżal, Cz. Lony i Vesely z powodów familijnych, a dr. Forzt nawet zupełnie zamyślał usunąć się z życia politycznego, zgorszony popsutą całkiem sytuacją. Mieli też inni nosić się z podobnemi myślami. Tymczasem o godz. wpół do 9 wieczór ogłosił komunikat klubu młodoczeskiego, że na razie pozostanie wszystko jak było, że cała historja była tylko osobistą sprawą odnośnych posłów. Całe ogromne „oburzenie“ rozwiało się w kilku minutach.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 14. kwietnia. (*Z Koła polskiego*). W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Koła p. Sokołowski poruszył sprawę rewersów demolacyjnych i przytoczył kilka nowych wypadków samobójstwa żołnierzy na Podgórzu i żądał, by sprawę tę poruszono w izbie.

P. Lewicki popierał ten wniosek. Na podstawie własnych spostrzeżeń twierdzi, że powody samobójstwa są dwojakie: maltretowanie przez podoficerów, źle ukwalifikowanych pod względem moralnym i osłabienie uczuć religijnych. Żądać tedy należy, by więcej baczono na moralną kwalifikację podoficerów, dalej, by przestrzegano praktyk religijnych, święcenia niedziel i nie odbywania ćwiczeń w dnie świąteczne.

P. Chrzanowski przedstawił, że delegacja na jego wniosek kilkakrotnie uchwaliła domagać się wydania ustawy, znoszącej zastarzały przepis, dotyczący rewersów demolacyjnych i zastosowania do budynków, przy fortecach położonych, ogólnych przepisów ustawy cywilnej o wywłaszczeniu w celach użyteczności publicznej. Takiej ustawie sprzeciwiają się Węgrzy ze względów fiskalnych, ale trzeba poruszyć tę sprawę znów w delegacjach. Dalej poruszył mowca sprawę dostaw, mianowicie, by ogłaszano dostawy w partjach, dostępnych dla spółek rękodzielniczych. Popiera p. Lewickiego, co do konieczności opieki religijnej nad żołnierzami.

P. Popowski wyjaśnia, że w sprawie rekursów demolacyjnych burmistrze Krakowa i Lwowa wnieść powinni wspólnie z burmistrzami miast węgierskich fortecznych petycję do delegacji.

P. ks. Pastor opowiada, iż jemu jako kapelanowi wojskowemu, wachmistrze przyprowadzali nieraz niedoszłych samobójców. Zawsze tęsknota i brak religijności były właściwem źródłem rozpaczliwego kroku. Do kościoła żołnierzy nie puszczają, tylko na oficjalną „kirchparadę.“

P. Klucki opowiada wypadek, w którym forteczna komenda nie pozwoliła na odbudowanie spalonego dworu pod Przemyślem.

P. ks. Ruczka stwierdza wypadki znęcania się nad żołnierzami, ale na pochwałę ministra wojny oznajmia, że ilekrotnie udał się ze skargą, otrzymał zawiadomienie o ukaraniu winnego.

Jako mowcę do budżetu ministerstwa obrony kraj. desygnowano p. Popowskiego.

P. Wielowiejski z upoważnienia Koła wniesie dziś rezolucję, domagającą się uregulowania ustaw emigracyjnych i opieki nad emigrantami.

Jako *curiosum* donoszę, że petycja miasta Lwowa o zwiększenie liczby posłów lwowskich, uchwalona w czerwcu roku 1892, wczoraj dopiero nadeszła do Koła.

Wiedeń 14. kwietnia. W subkomisji dla podatku dochodowego wniósł p. D. Abrahamowicz, żeby w skład komisji, która rozstrzygać ma o rekursach (*Berufungscomision*) wchodziła połowa członków, wybranych z pomiędzy kontrybuentów, a połowa złożona z reprezentantów sejmu i zastępców rządu.

Wniosek ten przyjęto.

Wiedeń 14. kwietnia. Komisja budżetowa przyjęła bez zmiany projekt ustawy o upaństwowieniu publicznych domów składowych i magazynów w Tryeście.

W ciągu dyskusji oświadczył minister handlu Wurmbrand, że wątpliwości, jakie w ostatnich czasach pojawiły się, co do państwowego zarządu domów składowych, są zupełnie nieuzasadnione. Rząd dążył jedynie do zaprowadzenia racjonalnego ekonomicznego ruchu w domach składowych, z wykluczeniem interesów wyłącznie bankowych. Przyjmowanie w zastaw własnych warrantów jest już ustawą wykluczone. Rząd przykłada do tego wagę, aby znaczne zniżenia opłat, jakie mają być zaprowadzone, rzeczywiście były z korzyścią dla handlu.

Komisja budżetowa obradowała dalej nad petycją miasta Wiednia o uwolnienie procentów od zaciągniętej pożyczki w kwocie 35 milj. koron, od opłaty dochodowego podatku.

Sprawozdawca p. Gniewosz wniósł, aby petycję tę uznać za załatwioną przez projekt rządowy o uwolnieniu tej pożyczki od należytości stemplowych.

Exner zgłosił dwie poprawki do projektu rządowego, mianowicie co do ulg należytościowych dla pożyczki 35 miljonów koron i co do uwolnienia jej od podatku dochodowego.

Minister skarbu, Plener, oświadczył, że pierwszej poprawce nie będzie się sprzeciwiał.

Wiedeń 14. kwietnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dalszych rozpraw budżetowych.

P. Kronawetter mówił przeszło trzy godziny, wytykając między innemi p. Bykowi, że sprawę urzędników żydowskich poruszuł w Kole polskiem, nie w izbie. Jeżeli żydzi chcą uzyskać należne im równouprawnienie, niechaj wspólnie z demokratami walczą o prawa mieszczaństwa w ogóle, które w urzędach wszędzie ustępować musi szlachcie.

Praga 14. kwietnia. *Narodni Listy* ogłaszają oświadczenie Gregra, że nie z obawy przed pojedynkiem odwołał obelgę na Polaków, ale że posłowie polscy przedstawiali mu, by nie pogłębiał przepaści między Polakami a Czechami. Oświadczenie to drukują *Narodni Listy* w inseratach.

Wiedeń 14. kwietnia. Poseł Włodzimierz Gniewosz upoważnia mnie do sprostowania wszystkich pogłosek o słowach rzekomo przez cesarza do niego o Młodoczechach wypowiedzianych, a przez niemiecką i polską prasę podanych.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 14. kwietnia. Słychać, że poseł w Bukareszcie hr. Gołuchowski zamierza ustąpić z tego stanowiska.

Wiedeń 14. kwietnia. Cesarz Wilhelm po śniadaniu w koszarach swego pułku huzarów, składał wizyty członkom domu cesarskiego, a następnie do obiadu przyjmował wizyty u siebie. O godzinie szóstej odbył się w Burgu obiad, a następnie przedstawienie w operze.

Rzym 14. kwietnia. W pobliżu Coloseum znaleziono wczoraj bombę. Policja jest na tropie bandy, podrzucającej bomby.

Rzym 14. kwietnia. Z obawy, by hiszpańscy pielgrzymi których około 14.000 jest w drodze, nie doznali napaści, wydelegowano do portu Civitavechia pułk milicji.

Paryż 14. kwietnia. Foyot wniósł przeciw państwu skargę o odszkodowanie za straty, poniesione przez eksplozję. Sąd skargę odrzucił.

Bruksela 14. kwietnia. W cegielniach w Bom robotnicy spalili trzy fabryki i oblegali fabrykanta Jourdans, który ze strachu umarł. Wojsko otrzymało nakaz strzelania.

Berlin 14. kwietnia. Wczoraj rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem Kanitza o monopolu zbożowym. Mowa Kanitza wywołała tylko wesołość.

Dziś ma przemawiać Caprivi.

W odpowiedzi na interpelację przyznał w reichstagu reprezentant rządu, że w istocie gubernator niemiecki w Kamerunie dopuścił się strasznych okrucieństw. Rząd złożył go z urzędu i zarządził dyscyplinarne śledztwo.

Monachium 14. kwietnia. Przybył tu książę bułgarski.

Buenos Ayres 14. kwietnia. Powstańcy zostali pod Rio Grande na głowę pobici.

Wiedeń 14. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 356·60; węg. kredyty 42[illegible]—; anglosy 152·—; laenderbanki 249·80; sztachany 338·50; lombardy 107·37; elbethale 264·75; tytoniowe 213·25; alpiny 74·—; renta majowa 98·62; węg. złota 118·20; węg. koronowa 94·17; austr. koronowa 98·—; losy tureckie 62·20; uniony 260·—.

Berlin 14 kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 214·50 (356·02); lombardy 48·25 (107·86); węg. renta złota 96·40 (118·10); ruble 129·75 (134·27).

Frankfurt 13. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 290·87 (356·04); lombardy 88·87 (107·49); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 14. kwietnia. Cesarz Wilhelm II. wyjechał dziś z Wiednia o godz. 11. przed południem.

Wiedeń 14. kwietnia. Jutro przybędzie tu wielki książę luksemburgski.

Budapeszt 14. kwietnia. Sejm węgierski przyjął w szczegółowej debacie pierwszych 27 paragrafów projektu ustawy o ślubach cywilnych.

Berlin 14. kwietnia. Wbrew doniesieniu *Köln. Ztg.* pisze *Börsen Courier*, że pamiętniki ks. Bismarcka nie są jeszcze wykończone i że książę Bismarck sam je spisuje.

Germania donosi z Saksonji: Rząd wystosował do władz administracyjnych i gminnych poufny okólnik tej treści: Armja saska jest żywiołami socjalistycznemi ponad wszelką miarę zapowietrzona. Monarchizm pozostawia w armji nie jedno życzenie. Wpadnięto na trop skrytej agitacji przeciw przysiędze wojskowej. Okólnik wzywa, aby czuwano i donoszono o podejrzanych żołnierzach i mających się stawić do wojska.

Hamburg 14. kwietnia. Z powodu rozmowy króla Humberta z redaktorem francuskim żądają *Hamb. Nachr.* ze strony włoskiego rządu autentycznej interpretacji, uchylającej wszelką możliwość tłumaczenia słów króla włoskiego w sposób, któryby wierność sojuszniczą Włoch w podejrzenie podawał.

Chrystjanja 14. kwietnia. Następca tronu wystosował do przełożonego królewskiego dworu norwegskiego pismo, w którem wyraża ubolewanie z powodu zajść, jakie miały miejsce w storthingu przy debacie nad apanażami następcy tronu i oświadcza, że pod nałożonemi mu warunkami apanaży tych przyjąć nie może.

Kolonja 14. kwietnia. *Köln. Ztg.* donosi, że cesarz Wilhelm nadał ustępującemu ambasadorowi w Wiedniu ks. Reuss order czarnego orła.

Nowy Jork 14. kwietnia. Na podstawie umowy górników robotniczych z całych Stanów Zjednoczonych ustanowiono na 21. bm. termin strejku powszechnego.

Madryt 14. kwietnia. Nędza wśród ludzkości wiejskiej przybiera zastraszające rozmiary. W Rejas (w prowincji sewilskiej) setki kobiet, żon robotników, zalegają ulice wołają o chleb.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. kwietnia 1894.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Dzieduszycki z Przozowa. W. Biechoński z Gorlic. J. hr. Stadnicki z Wielkiejwsi. W. hr. Ostrowski z Grabowniey. Dr. E. Krzyżanowski. H. Marcinkiewicz z Buczacza. W. hr. Korytowski z Poli. K. Miksche-Allegri z Bielska. R. Schuberth z Gorlic. H. Staub z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. Dr. J. Konarzewski z Podwołoczysk. S. Dembowski z Rudek. M. Stróżecki ze Skałatu. T. de Verny z Mościsk. A. Scheider z Wiednia. C. Winkler z Frankfurtu.

C. k. uprzyw. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcjonarjuszów c. k uprzyw. Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej

na

XXXVII. (Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie

w poniedziałek dnia 30. Kwietnia 1894 r.

o godzinie 10. przedpołudniem w sali Stowarzyszenia inżynierów i architektów w Wiedniu (Eschenbachgasse 9).

1338 1—1

Przedmiotem obrad są:

1. Sprawozdanie rady zawiadowczej o stanie interesów w roku 1893.
2. Sprawozdanie z rezultatów ruchu na austrjackich liniach w roku 1893, prowadzonego przez c. k. jeneralną dyrekcję austrjackich kolei państwowych.
3. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego o zamknięcie rachunków za 1893.
4. Wniosek rady zawiadowczej o rozdziale czystego zysku.
5. Wybór wydziału rewizyjnego.
6. Odnowienie rady zawiadowczej.

Ci panowie akcjonarjusze, którzy chcą uczestniczyć we Walnem Zgromadzeniu lub wykonać swe prawo głosowania, po myśli statutów, **mają swe akcje do dnia 22. Kwietnia 1894 włącznie** złożyć w **Wiedniu** w c. k. uprzyw. austrjackim Banku dla krajów w **Gracu** w kantorze wymiany styryjskiego Banku eskontowego, we **Lwowie** w galicyjskim akcyjnym Banku Hipotecznym, w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu** w filjach tegoż Banku, w **Berlinie** w berlińskiem towarzystwie handlowem lub w Banku niemieckim, we **Frankfurcie nad Menem** w niemieckim Banku związkowym, w **Stuttgardzie** w Wirtemberskim Banku związkowym, w **Paryżu** w „Banque Imp. Roy. Privilegiee des Pays Autrichiens Succursale de Paris", w **Londynie** w Banku anglo-austrjackim — zapomocą podwójnie wygotowanych konsygnacyj (do czego blankietów dostać można bezpłatnie przy wymienionych kasach) i otrzymają wraz z potwierdzeniem odbioru także kartę legitymacji na Walne Zgromadzenie.

W razie zastępstwa muszą drukowane na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej pełnomocnictwa być własnoręcznie podpisane.

Wiedeń, w Kwietniu 1894 r.

Rada Zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca: Józef Laskownicki Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.